

Nina Taylor

Emigrant naszego czasu: rzecz o Tymonie Terleckim

Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 39, 33-43

2004

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Nina Taylor

EMIGRANT NASZEGO CZASU. RZECZ O TYMONIE TERLECKIM

Wśród stereotypów o polskiej emigracji od dawna pokutuje podział: Paryż (synonim postępu, otwarcia na świat i myślenia o przyszłości) – Londyn (równoznaczny z polskim gettem i niezłomnością, wspominkarstwem i zasklepieniem w przeszłości). Pierwsza książka pośmiertna Tymona Terleckiego, wydana w 2003 roku *Emigracja naszego czasu* – zebrane eseje o obowiązkach moralnych i kulturalnych polskiej emigracji powojennej – każe jednak zrewidować ten pogląd.

Znany jako Chorąży Emigracji, Polak Walczący, Polski Ojciec Europy w Londynie, ideolog i teoretyk emigracji, Pielgrzym Polski, Tymon Terlecki (1905–2000) uchodzi za postać sztandarową polskiego środowiska nad Tamizą. Przemawiając na wręczeniu mu doktoratu honorowego Uniwersytetu Wrocławskiego w 1991 roku, prof. Janusz Degler przypomniał, że propaganda komunistyczna długo traktowała go jak jednego z głównych wrogów, widząc w nim – nie bez racji – duchowego przywódcę emigracji, gdyż najgłębiej i najwnikliwiej określił zadania, postawę, a zwłaszcza etos uchodźcy politycznego. Chciał budzić w emigrantach świadomość roli i zadań, jakie na nich ciążyą.

Często wymienia się Terleckiego jednym tchem z Zygmuntem Nowakowskim czy Janem Bielatowiczem. Okazuje się po bliższym spojrzeniu, że w polskim Londynie zgłaszał najczęściej *votum separatum*. Jego zaangażowanie polityczne sięga przedwojennych czasów. W lwowskiej organizacji Związek Ludowo-Narodowy, jako najmłodszy członek był związany z opozycyjną grupą postępowo-radykalną o programie syndykalistycznym, tzw. Zespołem Stu, kierowanym przez Wacława Mejbauma i Stefana Męcarskiego. W chwili wybuchu wojny jako strzelec pospolitego ruszenia Terlecki miał kategorię wojskową C \$ – czyli lokatę za ledwie o jeden szczebel lepszą niż Gombrowicz. Wojna zastała go we Francji. Kiedy w pierwszym obozie Wojska Polskiego w bretońskim Coëtquidan była mowa o założeniu pisma dla żołnierzy, to Tymon zaproponował tytuł „Polska Walcząca”, gdyż – jak stwierdził „Jesteśmy w tej chwili we Francji jedyną Polską walczącą skoro w kraju ustały

walki. [...] jesteśmy Polską, która chce walczyć i zapewne niedługo będziemy walczyć”¹. „Polskę Walczącą” – tygodnik dla Polskich Sił Zbrojnych – miał redagować potem przez 10 lat.

Jako redaktor „Polski Walczącej” miał świetny wgląd w tzw. środowisko, obserwował ludzi i postawy, przyglądał się sytuacji i zachowaniu się rodaków, zaczął snuć rozmyślenia jeszcze podczas wojny, a pierwszy esej o problematyce emigracyjnej napisał jeszcze w 1941 roku. Dalsze obserwacje – zapisywane niestety bardzo dorywczo, gdyż Terlecki nie prowadził systematycznie dziennika ani nawet kalendarzyka – potwierdzały jego obawy, wyciągał z nich ponure wnioski. W 1942 roku o zjeździe dziennikarzy, na którym wybrano go wiceprezesem, zanotował: „bardzo zły, żaloszny poziom”². Znowu po jakimś zebraniu zauważył, że „Ta emigracja... stanowi temat do powieści obyczajowej”³. W rok później lakoniczny wykrzyknik w notatniku zawiera w wielkim skrócie opis, treść, światopogląd, interpretację i prorocstwo: „Kassandro, Kassandro idź do Ritza”⁴.

Redagując pismo wojskowe, Terlecki prowadził własną wojnę z cenzurą, z czynnikami wojskowymi, które ingerowały w prace redakcyjne. Musiał stosować własną taktykę i strategię. Donosił Toli Korian: „Pisałem artykuł o socjologii emigracji. Nie wiem, co z tego wyjdzie, ale wychodzą rzeczy, które nie będą przyjemne i mile widziane. Ciężka służba”⁵. W dwa miesiące później (26 listopada 1941) na konferencji prasowej wygłosił przemówienie, w którym przeciwstawiał się prowadzeniu propagandy na łamach „Polski Walczącej”. W ślad za tym przesłał artykuł pt. *Rzuty do socjologii emigracji* na ręce szefa z prośbą o uzyskanie zgody generała na jego druk. „Artykuł – mimo iż pomyślany i napisany wcześniej – wiąże się ściśle ze sprawami poruszonymi na ostatniej konferencji prasowej. W sposób możliwie obiektywny i spokojny, ale bezwzględnie prawdomówny próbuję się rozprawić z wielu zwyrodnieniami dzisiejszej emigracji”⁶. Zdaniem szefa czwarty rozdział był „za ostro ujęty – aczkolwiek słuszny”, a tekst ukazał się w „Wiadomościach Polskich” po Nowym Roku – w numerze 3 (97) z 18 stycznia 1942 roku.

Jeśli chodzi o dalsze rozprawy, jestem skłonna wysunąć hipotezę, że obserwując pewnego typu zachowania podczas i zaraz po wojnie, z tych negatywów wyciągnął pozytywne przesłanki, tworząc model dodatni. Czyli eseje o ideologii emigracji stanowią portret *à rebours* polskiego Londynu. Innymi słowy, to zastana rzeczywistość i wykrzywiony obraz polskiego bytowania nad Tamizą, spowodowały Terleckiego do sformułowania właściwszej wizji.

W wielkim uproszczeniu można by określić główny punkt kodeksu emigracyjnego wyłożonego przez Terleckiego jako walkę polityczną. Walka polityczna stanowi jej pierwsze zadanie:

To jest zasadniczy, podstawowy sens jej istnienia. Emigracja polityczna, która by zaprzestała takiej walki albo zwątpiła w jej celowość, która utraciła polityczną wiarę i polityczną dynamikę, przestałaby być sobą.

Na arenie międzynarodowej, powinno się „wciągać w orbitę swoją losy innych narodów uciemnionych”, gdyż

jedność Europy środkowo-wschodniej, jedność kontynentu europejskiego, jedność narodów kultury chrześcijańskiej – to są związki, to są cele wyższe, w których się mieści, z którymi organicznie, nieuchronnie wiąże się sens istnienia i cel działania emigracji 1945 r.

Wspólny mianownik wszystkich starań, a raczej cel czy wartość nadrzędna, to walka o kulturę:

Jest to punkt olbrzymiej wagi: uświadomić sobie i bez przerwy ukazywać innym, że Polska była dojrzała do całkowitej przebudowy, że wypracowała jej plany w katakumbach konspiracji, że powzięła tam zasadnicze postanowienia, jedne z bardziej doniosłych w naszej historii społecznej.

Na tle ogólnego rozgoryczenia i rozczarowania do Europy po Jałcie twierdził: „To nieprawda, że Europa jest złudzeniem. To prawda, że jest kształtem trudnej wierności, gorzkim ale jedynym sensem naszego życia”⁷. Wobec tego pada znamienne wezwanie: „Heroizm emigracji polskiej 1945 r. jest prosty: wytrwać w kulturze europejskiej na przekór jej samej”. Uważał też, że „Wyznawstwo kultury zachodniej prowadzi tylko do jednej mety: do katolicyzmu praktykowanego. Jeśli nie doprowadzi jest – niczym”. Na promocji londyńskiej *Emigracji naszego czasu* trafnie to podsumował Andrzej Krzeczunowicz, b. ambasador do NATO i syn Kornela Krzeczunowicza, członka lwowskiego Zespołu Stu, do którego należał Terlecki. Przypomnił słowa Zdzisława Broncla sprzed pół wieku, że dla Terleckiego:

wojna była nie tylko bojem o zachowanie czy odzyskanie polskiej niepodległości, lecz także walką o podstawy europejskiej kultury, o samo istnienie Europy i o zachowanie w Europie właściwego miejsca przez Polskę, czyli o przynależność do kultury zachodniej⁸.

I dodał od siebie: „My jesteśmy dziś mądrzy po fakcie, Tymon Terlecki wiedział o tym wszystkim, przeczuwał to wszystko 60 lat temu”.

Niektóre spostrzeżenia Terleckiego są czasem zadziwiająco aktualne. Pisał w nieogłoszonej broszurce pt. *Nowa Emigracja Polska*, zaczętej na zamówienie Kazimierza Wierzyńskiego, który potem nie miał możliwości wydania jej:

Sily wrogie usiłują przedstawiać polską emigrację polityczną jako zaczyn nowej wojny. Jest to nie tylko kłamstwo, ale i rzeczowa nieprawda. Decyzja wojny – jeśli jest ona sądzona naszymu pokoleniu – zapadnie poza tą emigracją. Ani sprawa polska nie będzie jej bezpośrednią przyczyną, ani jej istotnym i głównym celem. Wojna – powtarzam: jeśli jest pisana – będzie starciem wielkich napięć i wielkich, największych w historii, przeciwieństw poglądu na świat, życie i człowieka. Będzie zderzeniem dwu koncepcji kultury, dwu ustrojów bytu ludzkiego⁹.

W dwadzieścia lat później na marginesie swego *Dziennika z Ghany* pisał o groźbie wojny rasowej. Tymczasem w swojej przedmowie do rzymskiej reedycji *Ksiąg narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* Adama Mickiewicza (Instytut Literacki, Rzym 1946), Gustaw Herling-Grudziński powtarzał wołanie o wojnę:

„O wojnę powszechną za wolność ludów” prosimy Ciebie i my Panie. Prosimy Cię o nią jednak nie tylko przez krew i męczeństwo zamordowanych w Oświęcimiu, Majdanku i Katyniu, ale przez trud, ofiarność i godność wszystkich ludzi żywych, którzy poczuli się dzięki tej wojnie prawdziwymi Europejczykami.

Głośny swój apel *Do emigracji polskiej 1945 roku* Terlecki napisał parę miesięcy przed zakończeniem wojny. Jego nieraz prorocza wizja, oparta na precyzyjnej analizie zjawisk, została wyłożona niemal w całości zanim ukazał się pierwszy numer „Kultury” paryskiej. W recenzji z *Emigracji naszego czasu* zwraca nam uwagę Wacław Lewandowski, że zanim zaczęto o tym pisać w paryskiej „Kulturze”, Terlecki przekonywał, że w przyszłości, gdy Polska zostanie spod komunizmu wyzwolona, trzeba będzie zaakceptować niektóre (zwłaszcza socjalne) zmiany, jakie dokonały się i zostały przez społeczeństwo w kraju zaakceptowane¹⁰. W każdym razie już w 1947 roku pierwsze kilkanaście szkiców o etosie emigracyjnym zostało ułożone w konspekt książkowy. Z tego wynikałoby niedwuznacznie, że wykonypował swoje rozprawy jako pewną całość. Zdaje się, książkę miał wydać Jerzy Giedroyc w Paryżu; z przyczyn nie do końca jasnych nie doszło to do skutku. Terlecki pisał w 1952 roku, że ten rękopis zupełnie „leży”, bez żadnych widoków wyjścia na światło dzienne. Wspomniany konspekt przeleżał więc ponad pół wieku w nieznannej teczce ineditów, wraz z maszynopisami (przebitkami) wcześniejszych artykułów.

Nieco później powstały jego szkice uzasadniające rację bytu literatury emigracyjnej w latach, kiedy mało kto wierzył w jej możliwości. Zachowała się w archiwum Terleckiego niedatowana „ściągawka” dla Marii Danilewiczowej, która wówczas opracowywała rozdział do monumentalnej *Literatury polskiej na obczyźnie* (1964, 1965). Tam wśród „postulatów do rozważania” wlicza: brak „ideologizmu”, urazową niechęć do teorii, brak jakichkolwiek ostrzejszych linii podziału ideologicznego czy artystycznego. Zwraca też uwagę na „właściwie jedyną próbę, nieudaną, postawienia problemu zaangażowania w moim artykule *Literatura na emigracji* w «Wiad.» – także – *W sprawie tzw. publicystyki*”¹¹. Autokomentarz wielce wymowny w kontekście publicystyki emigranta naszego czasu.

Terlecki dość długo stronił od czynnego udziału w emigracyjnym życiu politycznym. Zaprzyjaźniony z założycielami i przywódcami z nowopowstałego PRW „Niepodległość i Demokracja”, przemawiał na ich zebraniach i ogłaszał artykuły w ich organie „Trybuna”. NiDowcy werbowali i prosili go usilnie: chodziło im

o wytrawne pióro i o niezależną, krytyczną postawę moralną. Został członkiem Ruchu dopiero w grudniu 1946 roku. Jedno jest bardzo charakterystyczne dla Terleckiego: dołączył do walki, kiedy uważał sprawę za niemal przegraną. Dokładnie w rok później, jako Członek Rady Naczelnej NiD, Terlecki przewodniczył na I Walnym Zjeździe specjalnej komisji, która opracowała *Zasady Programowe PRW „NiD”*, składające się z dwu części: *Karta Wolnego Człowieka* i *Karta Wolnego Polaka*. Nie był ponoć autorem *Zasad*, ale autorem działu ideowego „Szarej Książeczki”¹². Za to „był współtwórcą czy nawet twórcą programu”, „miał najważniejszy głos”; uważano wśród kolegów że „Zasady programu to dzieło Tymona”¹³.

W archiwum Terleckiego zachowało się pięć fiszek z punktami do przemówienia na „parlamencie dyskusyjnym”, z których warto przytoczyć parę określeń. Otóż program NiD, będący aktem świadomości i kodyfikacji, nie stanowi ani doktryny, ani dogmatu, choć opiera się na założeniach doktrynalnych, tak jak niepodległość, demokracja i etyka w życiu publicznym, a te „mają rosnąć, przetwarzać się, iść razem z nami”, gdyż wpływać na życie można tylko przez koncepcję pojęciową. Podkreśla wagę pracy zbiorowej, zespołowej, odrzuca zarówno kapitalizm jak i marksizm, kładąc akcent na czynnik moralny (Maritain *La politique...*) i na kulturę, bez której nie ma demokracji. W program PRW NiD wpisał zasadę o przemianach społecznych. To, co mogłoby uchodzić za zarys konstytucji przyszłej Polski pt. *Karta Wolnego Człowieka* i *Karta Wolnego Polaka*, jest przeważnie jego redakcji czy nawet autorstwa. W półtora tygodnia później w liście do Kazimierza Wierzyńskiego bronił poczynań NiD, często przemilczanych lub przedstawianych w krzywym zwierciadle przez prasę emigracyjną:

Niech Pan nie wierzy temu. co się mówi, ukazuje się i u was. o „Niepodległości i Demokracji” i o „Koncentracji Dem.”. Są to próby, na pewno nieudolne. ale przecież próby. aby nas wyprowadzić z zaulku białej emigracji. uwolnić masy jako tako. jeszcze normalnych ludzi od starego maniakalizmu¹⁴.

Wcześniej pisał:

Jeślibym miał być „białym” emigrantom wolałbym szukać jakiegoś innego losu. wolałbym każdą inną wspólnotę niż ta. która nie ma żadnej legitymacji moralnej i żadnej przyszłości historycznej. Niestety niewielu ludzi zdaje sobie z tego sprawę, jeszcze mniej zagmata sobie tym głowy i sumienie¹⁵.

Referując niedrukowaną korespondencję Terleckiego, zahaczamy o jego wizję prywatną, która – czasem pozornie całkiem odmienna od zgłoszonych przez niego postulatów – rzuca tym ciekawsze światło na jego pisarstwo. Emigracja stanowiła dla niego powołanie, a zarazem sytuację egzystencjalną. Notował: „Wybór wolności, wyrzeczenie się ojczyzny. Najwyższa zdobycz i najwyższa strata. Stan niepełni. Rozpacz. Znam ja, żyję w niej”. Gdzie indziej pisał: „Wierzę w Europę jak

w Boga, należę do Europy jak do Boga”. Rozważając rolę tego wątku w jego myśleniu, warto zapamiętać, że ten gorący szermierz idei europejskiej miał równocześnie pretensje do Europy, że nią nie jest:

Potępiam „Zachód” za to, że nim nie jest: za tchórzostwo, za małość, za niewiarę w siebie, za brak wizji, za nicność, nicność, nicność. 16.XII (61) „Traktat o klęsce”. Świat pod uciskiem dwóch lęków – nie ma miejsca dla męstwa. Cień zagłady gatunku ludzkiego. Sponiewieranie kultury po obu stronach: komunistycznej i zachodniej. Upodabnianie się wrogów do siebie. Nie ma ani lepszych ani silniejszych. Rewolucja – nadrewolucja – podrewolucja.

Na tym tle czuł, że jest człowiekiem „bez miejsca na ziemi i w czasie. Kapitalizm i komunizm, kraj i emigracja, kultura i antykultura – to wszystko jest poza mną, ja jestem poza tym wszystkim. Ostatnia eliminacja boli mnie teraz najdotkliwiej”. Pozostał jednak „Boże odpuść – pesymistycznym aktywistą”.

Klimat geograficzny i polityczny powojennej Anglii dawał się nie tylko Terleckiemu we znaki, gdyż: „Nie można tu nie chorować na dusznicę psychiczną i na brak witamin”¹⁶. Powiedział Wierzyńskiemu: „Jestem wyznawcą – i marzycielem – emigracji politycznie zwartej, osiadłej razem w jednym miejscu, żyjącej możliwie normalnym, intensywnym życiem”¹⁷. Emigracja

powinna zdobyć się na wysiłek idei, myśli, działania, organizacji. Powinna nie „usprawiedliwiać się”, ale – wykazać się, wylegitymować. Niestety nie widzę w tym względzie żadnych istotniejszych usiłowań. [...] Nie ma żadnej inicjatywy. Żadnej dynamiki¹⁸. [...] Wszystko płynie stąd, że boimy się słowa: emigracja polityczna, że nie mamy żadnej wizji, żadnej idei organizującej. O tym trzeba by pisać i pisać na wiele głosów, ciągle, bez przerwy. Tylko nie bardzo jest gdzie i dla kogo¹⁹.

Myślał „bardzo surowo” o kołach kierowniczych²⁰. Nie chodziło wyłącznie o to, że zamiast inwestować w kulturę, „opłaca się zbędnych i nielojalnych urzędników, którzy doczekują na synekiurach chwili wyjazdu do Polski i że tzw. «Zamek» żyje wcale dostatnio i wygodnie”²¹. Bardziej go dręczył brak idei przewodniej i brak trzeźwego realizmu, megalomania i gra pozorów.

Rzecz dla mnie sprowadza się do całkowitego zatracenia zmysłu rzeczywistości, do starego, sklerotycznego trzymania się urojeń i do zupełnej, absolutnej impotencji. Leżymy żywi pod trupami. Usiłujemy się poprzez nie wydobyć na wierzch, na powietrze, usiłujemy uwolnić ręce, uwolnić mózgi od ich ucisku i – nie można. Nie można²².

Rozwija tę metaforykę gdzie indziej: „Żywi nic nie pomogą przeciw znowie upiorów, zdrowi na myśli przeciw spiskowi wariatów. A tak to mniej więcej wygląda”²³. Objazd tzw. hosteli pozwolił mu skonstatować, jaka jest podstawa socjologiczna tej rozsyпки społeczności – powszechne poczucie wykorzenia i wyobcowania: „To nie tylko góra polska jest chora, chora, uwikłana w straszliwe urazy jest cała masa polska”²⁴. Jesteśmy tu jak najbliżej źródeł emigracji-psychozy.

Co do siebie, przejrzywszy rentgenowskim okiem grę cieni i złudzeń rodaków, chciał zachować odpowiednie poczucie rzeczywistości:

Ja nie chcę być poza rzeczywistością. Działa we mnie organiczna skłonność do odchylania się poza świat, do odbijania się od ziemi, jak od trampoliny. Tak żyłem przez całą niepodległość [...] Nie chcę tego powtórzyć. Chcę być wewnątrz życia. Chcę być wobec sądu pod sądym, nie statystą widzom, świadkiem. Chcę móc powiedzieć: robiłem com mógł, ale to było za mało, sądziecie i potępcie²⁵.

Błagał Wierzyńskiego żeby zechciał przerwać swoje milczenie na temat emigracji, jej przyszłości i przeznaczenia.

Czuję się straszliwie osamotniony i nie samowystarczalny w uporczywym stawianiu tej sprawy, a z drugiej strony wiem, że bez wielkiej publicystyki, bez odważnego rozeznania, bez wywołania trwałego wstrząsu to przedsięwzięcie się nie uda. Rozsypiemy się jak piasek. Rozleziemy się jak robactwo. I to będzie już ostatnia i ostateczna klęska naszego pokolenia²⁶.

Dokładał przy tym starań, żeby sprowadzić Wierzyńskiego do Anglii z odczytami dla wojska. Tymczasem wciąż padał ofiarą własnej sumienia:

To może właśnie ten niepokój o sens i wyraz naszego emigracyjnego istnienia popycha mnie w rozproszenie, każe podejmować dziesiątek rzeczy, próbować i tak i inaczej i jeszcze i jeszcze. Mam chwile, rzadko, ale przeraźliwe, zwątpienia, czy zdołamy zebrać tę rozsypkę, ruszyć z miejsca ten bezwład, zapalić ogień, który byłby widoczny w Polsce i na świecie, który świeciłby przez ciemność²⁷.

Rozpraszał energię, miał poczucie, że gubi się.

Mnie zabija nadmiar społecznego zaprzątnięcia, rozmiękanie się na drobne, ciągnięcie dziesięciu szlei od razu. [...] Nie umiem jakoś ustawić we właściwej proporcji rzeczy osobistych i nieosobistych, nie umiem siebie, swojego ja bronić przed wielu zbiorowych. Raz wydaje mi się, że byłoby małością, małodusznością kłopotać się swoimi ambicjami czy potrzebami literackimi. Kiedy indziej widzę, że moje uparte społecznikostwo jest oraniem po ugorze, jest zdzieraniem z sił, których można by może użyć inaczej i lepiej²⁸.

Zazdrościł Wierzyńskiemu oddalenia, odosobnienia. „Bliskość, jasność widzenia i bezradność – to jest tortura, na którą trudno znaleźć słowo”²⁹. Wierzyński natomiast miał przeświadczenie, że „Dostatecznym wyrazem politycznym jest to, że jesteśmy na emigracji, przez to wszystko, co zrobimy, będzie w pewnym sensie polityczne”³⁰.

O klęsce pokolenia, o klęsce emigracji, wypowiadał się Terlecki jeszcze niejednokrotnie. Jego dotychczas przytoczone stwierdzenia cechuje pewna ogólnikowość, zarys pewnej subiektywnej nastrojowości. Ale przystąpmy do konkretów. Z dalekiej Ameryki Wierzyński gorszył się tym, co wyprawiała londyńska emigracja, przecież „To, co się stało w Londynie z rządem i partiami, to hańba tym gorsza, że śmieszna i groteskowa”³¹, co Terlecki potwierdzał, jako że „pejzaż emigracyjny jest ponury, o wiele bardziej jeszcze niż się to Panu z daleka wydaje”³². Ton jego

nieco mentorski starszego przyjaciela każe jak gdyby zapomnieć, że to Terlecki pół roku wcześniej ostrzegwał go, że wobec braku ośrodka kierowniczego „Legalni zawodzą. To stwarza groźby wyścigu rozmaitych kandydatów do władzy. Już niedługo możemy być widzami jeszcze jednej potworności, ofiarami jeszcze jednego koszmaru”³³. Słowa te zostały napisane na kilka tygodni przed tzw. kryzysem prezydenckim. Warto tu przypomnieć, że szeroko dyskutowana uchwała Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie z czerwca 1947 r., której Terlecki nie był autorem ani inspiratorem, ale z którą solidaryzował, wyprzedziła Zjazd Szczeciński i nadzieście socrealizmu o półtora roku, a Zjazd Historyków w Otwocku o trzy lata. Pisał do Wierzyńskiego:

To nie było pociągnięcie obliczone na efekt i na „sukces”. Była to konsekwencja wynikająca z faktu pozostania na emigracji politycznej. Był to akt „niekolaboracji” z okupantem i jego organami. Był to akt samoobrony przed atakiem zdążającym do rozbicia ośrodka intelektualnego wychodźstwa³⁴. [...] Elita niepolityczna. w szczególności literacka, nie wytrzymuje próby³⁵. [Uchwałę] zmieszano z błotem i w Kraju i tu, na emigracji – z natchnień najbardziej przyziemnych, jeśli nie niekczemnych. Ale mimo to zrobiła swoje. Zelektryzowała opinię Kraju, uratowała spistość emigracji przynajmniej od tej jednej strony: jej przedstawicielstwa kulturalnego. Gdyby nie ta uchwała już by nas nie było³⁶.

Konfraternia literacka na emigracji jak gdyby nie wiedziała, nie widziała, co oznaczają rządy totalitarne. Wybrawszy emigrację, jeszcze się hudiła, że komunizm nie taki straszny, jak się go maluje.

Spenetrowanie archiwalnych zbiorów ineditów i epistolografii Terleckiego jest zaledwie rozpoczęte, może więc lepiej nie formułować zbyt pochopnych sądów. W danej chwili historycznej uważał, że emigracja poniosła klęskę:

To co się stało z emigracją 1945 r. jest gorsze od tego co potępiał Péguy. To nie „mistyka” zwyrodniała w „politykę”, ale „polityka” ugrzęzła w żalostnej małości i beznadziejnym głupstwie. [To, co] odpychało i odpycha od emigracji londyńskiej, to jej postawa samoobronna, to zamknięcie się w murach getta, w twierdzy, w odwrocie przed światem i przed historią, przed ryzykiem myślenia i ryzykiem walki.

Dalej znajdujemy wśród notatników:

Największą słabością emigracji 1945 r. jest postawa defensywna, psychologia obłązonego miasta, niedostatek krytycyzmu i autokrytycyzmu, lęk przed myślowym ryzykiem, właściwie – lęk przed sobą, przed własnym losem historycznym.

Ilustrację tej tezy stanowi stosunek emigracji 31 r. do powstania listopadowego i emigracji 45 r. do powstania warszawskiego. Cóż za różnica odwagi, przenikliwości, szczerości! Cóż za różnica nauki wyciągniętej z krwawej lekcji historii!³⁷

Terlecki zniechęcił się do polityki po 1956 roku, kiedy zarówno środowisko NiD, z którym był związany, jak i Maisons-Laffitte szukały kontaktu z władzami Polski Ludowej. Po Odwilży odnowił przedwojenne przyjaźni i znajomości krajo-

we, z ludźmi teatru na czele. Mimo że na jego odejście od życia „politycznego” składa się cały splot przyczyn i okoliczności, którego rozszeptanie wymagałoby uwzględnienia licznych innych głosów, to może nie jest zbieg okoliczności, że jego rozmyślania o stosunku emigracji do Października dojrzały niedługo po otrzymaniu listu od kolegi z czasów PIST-owskich. Bohdan Korzeniewski pisał wtedy o sytuacji krajowej:

Teraz dopiero zagraża nam naprawdę utrata niepodległości, która istniała wtedy, kiedy po polsku pisał Prus. Przeszedłem Oświęcim i wiem, że człowiek może dużo wytrzymać. Nie może tylko wytrzymać nonsensu podniesionego do rangi zasady...³⁸

*

Tymon Terlecki uchodził nieraz za przywódcę emigracyjnego; lecz miał pełną świadomość, że nie miał ani władzy, ani posłuchu. Anegdota najlepiej wyświetli jego sytuację. Otóż w 1950 roku, na parę miesięcy zanim nawiązał kontakt z Jerzym Giedroyciem w sprawie wydania *Trans-Atlantyku*, Witold Gombrowicz napisał do Terleckiego z podobną prośbą. W ówczesnym Londynie na rynku wydawniczym funkcjonował tylko arcykatolicki „Veritas”, z pewnością nie prosperując. Terlecki – rzecz jasna – zdecydował nie protegować tam utworu Jaśniepanicza³⁹. Rozbawiony tym donosił Wierzyńskiemu:

Paweł Zdziechowski, „uroczy kompan z Coëtquidan”, który się teraz boryka we Francji z żoną i dzieckiem – napuścił Gombrowicza na mnie, przedstawiając mnie jako archanioła unoszącego się nad tym rozsypiskiem londyńskim. Wszystko złudzenia odległości i perspektywy⁴⁰.

Nie będąc ani mężem stanu, ani strategiem, nie prowadził gier doraźnych, nie stosował chwytów dyplomatycznych. Berła nie dźmierzył, po berło też nie sięgał, wpływać na politykę nie zamierzał. Interesowały go nie koniunktura dancj chwili historycznej, ale zasady trwałe, sprawdzalne *sub specie aeternitatis* – zasady bardzo proste, wręcz norwidowskie, dotyczące etyki i kultury. Przy tym jego refleksja poruszała odwieczne zagadnienia etyczne i kulturalne, odwieczne i wciąż aktualne, można powiedzieć obowiązujące – nie tylko dla emigrantów – dzisiaj. „Emigracja sięga poza istniejącą rzeczywistość, aspiruje do rzeczywistości innej. Jest taka – buntownicza i nieprzekupna. Albo jej w ogóle nie ma”.

W jego swoistym sprzęgu estetyzmu moralnego i radykalizmu społecznego, ważny jest fakt, że wybór polityczny jest pochodną światopoglądu filozoficznego, etycznego i, powiedzmy, wiary – a nie odwrotnie. Polityka nie wpływała na wybór światopoglądowy Terleckiego, jak to dość bałamutnie stwierdzono, ale światopogląd zadecydował o zaangażowaniu politycznym. Źródło myślenia Terleckiego to katolicyzm, egzaltowanie przeżywany w młodości, filtrowany i zintelektualizowany przez szkołę filozofów i pisarzy francuskich, jako uzasadnienie etyki, polityki

i kultury. Filozofia personalistyczna, wyłożona systematycznie w książeczce *Krytyka personalistyczna* (Londyn 1957) cechuje jego pisarstwo od początku, czyli od doktoratu napisanego pod kierunkiem Juliusza Kleinera, broniącego we Lwowie w 1932 roku, a opublikowanego w postaci książkowej pt. *Rodowód poetycki Ryszarda Berwińskiego* (Poznań 1937).

Kojarzony nieodstępnie z „niezlomnymi Londyńczykami”, będąc lojalny wobec środowiska, odbiegał jednak stanowczo od ich idei i zachowań. Niezlomność jego miała inny wymiar. Polemizował o zasady, rzadko kiedy *ad personam*. Trudno sobie wyobrazić, aby Tymon Terlecki zaczął nazywać emigrację swego czasu „drugą wielką”, emigracją spełnionego obowiązku i przypinania orderów. Warto tu na zakończenie przytoczyć słowa z niedrukowanej broszury napisanej dla Polonii amerykańskiej:

Każdy z nas i wszyscy razem stoimy przed zasłoniętym obliczem historii. Ona będzie czytać w naszych sumieniach i będzie nas oceniać z naszych czynów, nie pragnień, ze stopnia naszego rozumu, wierności i wytrwania.

Przypisy

¹ W. Leitgeber, *W kwaterze prasowej. Dziennik z lat wojny 1939–1945. Od Coëtquidan do „Rubensa”*. Londyn 1972, s. 13–14.

² List Tymona Terleckiego do Toli Korian z 1 listopada 1942.

³ List Tymona Terleckiego do Toli Korian z 6 listopada 1942.

⁴ T. Terlecki, *Notatnik*, pod datą 18 listopada 1943.

⁵ List Tymona Terleckiego do Toli Korian z 21 (właściwie z 22) września 1941.

⁶ List Tymona Terleckiego do Morbitzera z 28 listopada 1941.

⁷ T. Terlecki, *Paryż odnaleziony*, [w:] *Opowieść o dwu miastach*, s. 121.

⁸ Z. Broncel, *Krytyk polskiego sprzysiężenia*, „Wiadomości” nr 24(429) z 20 czerwca 1954.

⁹ T. Terlecki, *Nowa Emigracja Polska*, rękopis brulionu w Archiwum.

¹⁰ W. Lewandowski *Tymon Londyńczyk*. „Przegląd Polski” („Nowy Dziennik”). (Nowy Jork) z 31 października 2003.

¹¹ P[ani] Danilewiczowa

postulaty do rozważania:

1) czy nie warto by zaznaczyć kolejnego występowania poszczególnych działów literatury: wprzód liryka (próbowałem to wyjaśnić w szkicu *Koniunktura liryczna*) i publicystyka, później esej o szerokiej skali (Zahorska, Hostowiec, Janta), jeszcze później dramat, który niestety zmarniał wraz z teatrem; wreszcie najpóźniej – powieść, ale od razu w pełni. Wniosek: literatura „kompletna”.

2) problem: dwie literatury czy jedna? – ankietą „Orla Białego” zainicjowana artykułem Naglerowej – ankietą Grydzewskiego,

3) czy słuszna jest formuła Mieroszewskiego: „literatura wspomniania” (em.) – „literatura wymijania” (Kraj)

4) brak „ideologizmu”, urazowa niechęć do teorii, teoretyzowania, brak jakichkolwiek ostrzejszych

linii podziału ideologicznego czy artystycznego (właściwie jedyna próba, nieudana, postawienia problemu zaangażowania w moim artykule *Literatura ma emigracji* w „Wiad”. – także – *W sprawie tzw. publicystyki*,

5) ilościowy brak krytyków – przyczyny,

6) „nadmiar ? wolności” teza Gombrowicza „K” 1952 nr 56,

7) lit. em. – eksperyment na tę skalę niewidziany ani w naszej historii ani bodaj w historii innych narodów, może poza żydowskim, rozmiary czasowe – wymiar przestrzenny,

8) ucięta perspektywa rozwoju.

¹² S. Grocholski, *Tymon Terlecki. Wspomnienie, podziękowanie*, „Gazeta Niedzielną” Rok 53, nr z 25 marca 2001, s. 4.

¹³ Rozmowa telefoniczna odbyta 27 maja 2002 r. z Janem Radomyskim. *Zasady...* ukazały się w 1948, przedrukowane w „Trybunie” (nr 13/14).

¹⁴ List Tymona Terleckiego do Kazimierza Wierzyńskiego z 19 grudnia 1947.

¹⁵ List Terleckiego do Wierzyńskiego z 15 maja 1946.

¹⁶ List Terleckiego do Wierzyńskiego z 17 września 1945.

¹⁷ List Terleckiego do Wierzyńskiego z 2 maja 1946.

¹⁸ List Terleckiego do Wierzyńskiego z 30 września 1945.

¹⁹ List Terleckiego do Wierzyńskiego z 21 grudnia 1946.

²⁰ List Terleckiego do Wierzyńskiego z 22 lutego 1947.

²¹ List Terleckiego do Wierzyńskiego z 20 września 1948.

²² List Terleckiego do Wierzyńskiego z 19 grudnia 1947.

²³ List Terleckiego do Wierzyńskiego z 21?/26? czerwca 1948. Pisał też do Wierzyńskiego w liście z 31 grudnia 1948: „Atmosfera tutaj jest posępna: upiory przeszłości wiodą taniec, od którego doznaje się strachu o zdrowie swoich zmysłów i nabiera się obrzydzenia do życia”.

²⁴ List Terleckiego do Wierzyńskiego z 19 grudnia 1947.

²⁵ List Terleckiego do Wierzyńskiego z 21?/26? czerwca 1948.

²⁶ List Terleckiego do Wierzyńskiego z 23 maja 1947.

²⁷ List Terleckiego do Wierzyńskiego z 21 grudnia 1946.

²⁸ List Terleckiego do Wierzyńskiego z 19 grudnia 1947.

²⁹ List Terleckiego do Wierzyńskiego z 3 sierpnia 1947.

³⁰ List Terleckiego do Wierzyńskiego z 28 stycznia 1948.

³¹ List Wierzyńskiego do Terleckiego z 19 listopada 1947.

³² List Terleckiego do Wierzyńskiego z 19 grudnia 1947.

³³ List Terleckiego do Wierzyńskiego z 7 maja 1947.

³⁴ List Terleckiego do Wierzyńskiego z 21?/26? czerwca 1948.

³⁵ List Terleckiego do Wierzyńskiego z 7 maja 1947.

³⁶ List Terleckiego do Wierzyńskiego z 19 grudnia 1947.

³⁷ Cytaty z notatników, bez daty.

³⁸ List Bohdana Korzeniewskiego do Terleckiego z 12 stycznia 1958.

³⁹ O „Veritasie” Terlecki pisał do Wierzyńskiego: „Jest to ośrodek katolicki. Jest w nim trochę ludzi rozumnych i trochę tępych fanatyków. Ważne jest to, że w tej chwili oni coś robią. oni jedni «utrzymują» to żalosne rozsypanie przed ruiną, oni jedni mają ambicję niepokoić stojącą wodę i wykazują zmysł praktyczny, zrozumienie sytuacji. Dlatego należy przymknąć oczy na głupstwa, tępaczwa i pomagać i korzystać z pomocy [...]”. List z 28 marca 1950.

⁴⁰ List Terleckiego do Wierzyńskiego z 29 sierpnia 1950.